

Akcja „Ostra Brama”

Paweł Rokicki



Fot. CAW

Walka tysięcy kresowych żołnierzy AK z Niemcami w ramach akcji „Burza” była jednocześnie polityczną demonstracją przeciwko zaborczej polityce Kremla. Kulminacją tego wysiłku stała się akcja „Ostra Brama” – bitwa Armii Krajowej o Wilno.

► Wspólny polsko-sowiecki patrol na ul. Wielkiej na Starym Mieście w Wilnie po zakończeniu walk; lipiec 1944 roku

„Gospodarz nie ucieka od domu, który się pali – ale go gasi [...]. Pozostaliśmy na miejscu. Los nasz będzie taki sam, jak i czeka całą Rzeczpospolitą”. Tymi słowami dowódca Armii Krajowej na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, przypomniał swoim podkomendnym o ich obywatelskiej i żołnierskiej powinności w chwili, gdy w lipcu 1944 roku decydowały się losy polskich ziem północno-wschodnich.

Pierwsze strzały

Wieczorem 6 lipca 1944 roku wileńskie przedmieścia pełne były oddziałów niemieckich, które od kilku dni szerokim strumieniem napływały od strony Mińska. Cofały się pod naporem rozpoczętej przed dwoma tygodniami sowieckiej ofensywy, która doprowadziła do załamania się fron-

tu wschodniego. Szosą oszmiańską nieprzerwanie ciągnęły kolumny czołgów, ciężarówek, furmanek i piechoty. Oprócz Wehrmachtu tworzyły je także różnego rodzaju wschodnie formacje kolaboranckie, których szlak znały często rabunki i gwałty na ludności cywilnej. Jeden z takich pododdziałów zatrzymał się na noc w kolonii wsi Poręby Rekanciskie, pod samym miastem. Gdy zapadł zmrok, został tam niespodziewanie zaatakowany przez polskich partyzantów. Po krótkim oporze kolaboranci Niemców zostali wybici, a partyzanci pospiesznie wypełnili plecaki i kieszenie znalezionymi w taborach granatami i... czekoladą. Niefortunnie dla siebie, nieprzyjaciel zatrzymał się akurat na trasie przemarszu 3. Brygady Wileńskiej AK, której żołnierze parli do ataku na Wilno. Strzały oddane podczas tej potyczki były jednymi z pierwszych, które padły w bitwie o miasto.

Nocny szturm

Rozciągnięte w szerokim pasie natarcia nowogródzkie bataliony i wileńskie brygady AK pod osłoną zmroku podchodziły na pozycje szturmowe. Siły uderzeniowe wchodziły w skład dwóch zgrupowań bojowych nr 1 i 3, liczących łącznie ok. 3 tys. żołnierzy. Partyzanci przekroczyli nieobsadzoną przez wroga pierwszą linię obrony, przygotowaną w pobliżu granicy administracyjnej miasta. Jedynie niewielkie posterunki niemieckie podniosły alarm wystrzałami, zanim zostały przepędzone lub zlikwidowane. Oddziały Armii Krajowej rozwinęły się w tyraliery i po przebyciu kolejnych 2–3 km zaatakowały główną linię obrony na wileńskich przedmieściach. Niestety, broniło jej kilka niemieckich batalionów z grupy mjr. Hartwiga Sotha, które zagroziły partyzantom drogę do centrum miasta. Niektóre z oddziałów

AK uwikłały się tymczasem w ciężkie walki z nieprzyjacielem napotkanym na trasie natarcia.

Wspomniana 3. Brygada Wileńska AK, dowodzona przez por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, nad ranem 7 lipca stoczyła kilkugodzinną walkę z załogą niemieckiego pociągu opancerzonego w pobliżu przystanku kolejowego Kolonia Wileńska. Poniosła przy tym znaczne straty. Tylko część brygady zdołała się przebić na drugą stronę torów, sforsować rzekę Wilenkę i uderzyć na niemieckie pozycje na wzgórzach Belmontu. Tam natarcie zatrzymał ogień z nieprzyjacielskich umocnień. Walkę przy przekraczaniu torów stoczyła również 8. Brygada AK por. Witolda Turonka „Tura”, która, idąc na lewym skrzydle 3. Brygady, kierowała się na Markucie. Gwałtowna nocna walka wybuchła we wsi Góry, przez którą atakował III batalion 77. pułku piechoty AK por. Bolesława Piaseckiego „Sablewskiego”. Opór stawili nocujący tam Niemcy i ich kolaboranci. Długotrwały bój partyzanci stoczyli następnie z załogą ufortyfikowanej szkoły psów policyjnych, położonej na skraju wsi. Zniszczyli ją, wykorzystując m.in. zdobyczone działko przeciwpancerne, jedno z dwóch, którymi dysponowały atakujące siły AK. Nacierający nieopodal I batalion 77. pułku piechoty zdobył niemieckie tabory biwakujące koło sąsiedniej wsi Hrybiszki, biorąc przy tym jeńców.

Lewe skrzydło polskiego natarcia, złożone z I i VI batalionu 77. pułku piechoty oraz 9. Brygady AK, pierwsze dotarło do głównej linii niemieckiej obrony na Lipniskach, Rossie i Hrybiszkach. Zostało jednak powstrzymane silnym ogniem broni maszynowej i moździerzy, prowadzonym ze stanowisk dobrze zamaskowanych i słabo widocznych w ciemnościach. W walce zginęli m.in. dowódca 9. Brygady AK chor. Jan Kolenko „Mały” i dowódca I. kompanii VI batalionu ppor. Zdzisław Bułak-Bałachowicz „Zdrój” (syn generała WP Józefa Bułak-Bałachowicza). Jednym z kluczowych elementów niemieckiej obrony był punkt oporu na wzgórzu przy torze kole-

jowym na Hrybiszkach, przy wieży ciśnienia (tzw. wodokacze). Z górującego nad polem bitwy obiektu niemieckie karabiny maszynowe skutecznie powstrzymywały atakujących partyzantów. Wraz z nastaniem ranka natarcie zupełnie wytraciło impet. Wobec wzmagającego się ostrzału nieprzyjacielskiej artylerii i wejścia do akcji niemieckiego lotnictwa rozpoczął się ogólny odwrót oddziałów AK spod miasta. Tak zakończyła się akcja, której celem miało być samodzielne zajęcie Wilna przed nadejściem Armii Czerwonej.



Fot. ze zbiorów Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie

► Pułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, komendant Okręgów AK Wilno i Nowogródek, lipiec 1944 roku

W wyniku nieudanego szturmu poległo około stu żołnierzy AK, a wielu innych zostało rannych. Przyczyną niepowodzenia było kilka. Dziś nie ulega wątpliwości, że skala przedsięwzięcia przewyższała możliwości lokalnych sił Armii Krajowej. Oddziały partyzanckie nie były bowiem równorzędnym przeciwnikiem dla niemieckich wojsk frontowych. Szturmowanie umocnionych pozycji bez broni ciężkiej, lotnictwa i innych nowoczesnych środków walki nie mogło być skuteczne. Pokazało to wyraźnie późniejsze oblężenie miasta przez Armię Czerwoną, która potrzebowała aż tygodnia na jego zdobycie.

Czy miejscowe dowództwo AK nie było tego świadome? Wszystko wskazuje na to, że głównej szansy upatrywano

w zaskoczeniu Niemców i sparaliżowaniu ich obrony, zanim zostaną obsadzone fortyfikacje przygotowywane od kilku miesięcy. Rachuby te częściowo się zresztą sprawdziły. Zgodnie z planem, niemal bez walki przekroczono pierwszą linię obrony. Na drugiej jednak nieprzyjaciel był przygotowany, zwłaszcza na odcinku, który zaatakowali partyzanci. Inne odcinki były słabiej obsadzone lub nie były obsadzone wcale, a znaczna część głównej linii obrony w ogóle nie była ukończona. Tyle tylko że owe słabiej bronione odcinki wbrew planom nie zostały zaatakowane przez AK. I to właśnie problem ze skoordynowaniem działań dużej liczby oddziałów był kolejną przyczyną niepowodzenia.

Większość jednostek, które przewidziano do ataku, nie wzięła w nim udziału, głównie ze względu na zbyt późne dostarczenie odpowiednich rozkazów. Zawinił w tej sytuacji archaiczny model łączności bojowej oparty na kurierach, który nie sprawdził się w warunkach błyskawicznie zmieniającej się sytuacji wojennej. Bez łączności radiowej niemożliwe było skuteczne dowodzenie zgrupowaniami partyzanckimi rozproszonymi na przestrzeni ponad 100 km. Zwłaszcza gdy ofensywa sowiecka nabrała zaskakującego tempa i zmusiła ppłk. „Wilka” do przyspieszenia natarcia o jedną dobę. Nie udało się już wówczas podciągnąć kilku batalionów nowogródzkich, a nawet na czas powiadomić konspiracyjnego garnizonu miasta Wilna, który miał od wewnątrz wesprzeć atakujące oddziały partyzanckie. Przy czym skuteczność tego wsparcia też musiała być ograniczona, bo przygniatająca większość żołnierzy garnizonu nie miała broni.

Osobną kwestię stanowi problem karności niektórych dowódców polowych AK, szczególnie tych, którzy do niedawna toczyli intensywne walki z partyzantką sowiecką. Ich działania wskazują raczej na niechęć do wzięcia udziału w walce, po której zmuszeni byłiby do ujawnienia swoich żołnierzy przed Sowiecami i zdania ►



Fot. ze zbiorów rodziny Banasikowskich

Pamięci kapitana Edmunda Banasikowskiego „Jeża” (1914–2010)

Jednym z bohaterów akcji „Ostra Brama” był oficer operacyjny 3. Zgrupowania AK kpt. Edmund Banasikowski „Jeż”. Jeden z jego podkomendnych wspominał: „To, co zostało w mojej pamięci po tej całodziennej walce, pełnej szybkich zmian i wciąż nowych sytuacji, to spokój i odwaga »Jeża«”. Taki właśnie był przez cały czas służby w podziemiu. A pełnił ją, sprawując odpowiedzialne funkcje na niewralgicznych odcinkach walki, m.in. w wywiadzie ofensywnym i akcji dywersyjnej „Wachlarza” na zapleczu frontu wschodniego. Następnie w konspiracji i partyzantce wileńskiej AK, gdzie dał się poznać jako jeden z najbardziej pracowitych oficerów sztabowych w oszmiańskim Inspektoracie „F”. Był jednym z tych, którzy nie złożyli broni w lipcu 1944 roku i kontynuowali walkę przeciwko nowemu okupantowi. Wyróżnił się, wyprowadzając dowodzony przez siebie oddział „Wisieńcza” z bolszewickiego okrężenia w Puszczy Ruskiej.

Po ewakuacji z Wilna przedostał się na Zachód w 1946 roku. Osiadł w USA i tam działał w środowisku polonijnym, m.in. w Radzie Głównej Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Radzie Naczelnej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Pisarz i publicysta, autor znakomitej książki wspomnieniowej *Na zew Ziemi Wileńskiej* (Warszawa–Paryż 1990). Kawaler najwyższych polskich odznaczeń: Orderu Virtuti Militari, Krzyża Komandorskiego, Krzyża Oficerskiego i Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Wałecznych.

25 lipca 2014 roku w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie zostanie odłonięta tablica upamiętniająca płk. Edmunda Banasikowskiego. Udział w uroczystości zapowiedzieli prezes IPN dr Łukasz Kamiński oraz przedstawiciele rodziny: Barbara Banasikowski-Smith i Ryszard Banasikowski.

się na ich (nie)łaskę. W akcji „Ostra Brama” nie wziął udziału np. rtm. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, który nie przyjął rozkazu do ataku, przekazanego przez łącznika (tłumacząc to jego niewłaściwą formą) i odmaszerował ze swoją 5. Brygadą Wileńską AK w stronę Grodna. Skądinąd słusznie zakładał, że jego żołnierze mogą stać się ofiarami sowieckich represji. Jednak swoim odejściem przyczynił się do istotnego osłabienia sił atakujących Wilno i niepowodzenia całej akcji.

Hasło „Wilno”, odzew „Londyn”

Akcja „Ostra Brama” była elementem uzupełniającym ogólnopolskiej akcji „Burza”, zatwierdzonym przez Dowódcę AK 12 czerwca 1944 roku. Podobnie jak późniejsza walka o Lwów i Powstanie w Warszawie, była dramatyczną próbą ratowania pogarszającej się sytuacji politycznej Polski. Uznano, że jedynie spektakularne działania na dużą skalę są w stanie zwrócić uwagę świata i stać się atutem w rozgrywce z Sowietami. Aktywność bojowa polskich formacji wojskowych na Wileńszczyźnie, podległych legalnemu rządowi Rzeczypospolitej, miała demonstrować prawa Polski do tych ziem. Zanim oddziały AK ruszyły do ataku na Wilno, na terenie dwóch okręgów – Wileńskiego i Nowogródzkiego – zostały uruchomione działania w ramach akcji „Burza”. W jej trakcie dokonano licznych aktów dywersji na niemieckich liniach kolejowych i zasadzek na drogach. Rozległe tereny wiejskie między Wilią a Niemnem już od kilku miesięcy były zaś w rzeczywistości wyzwolone z rąk okupanta w wyniku działań partyzanckich.

Nocny szturm AK na Wilno okazał się preludem do wielodniowej bitwy o miasto, którą kontynuowały frontowe oddziały sowieckie od 7 do 13 lipca 1944 roku. Przez cały czas wspierali je polscy partyzanci i oddziały powstańcze AK wewnątrz miasta. Pierwsza w rolę sojusznika weszła 3. Brygada Wileńska AK, która mimo niepowodzenia pozostała na miejscu walki na Belmoncie i jeszcze 7 lipca nawiązała współpracę z nadciągającymi oddziałami Armii Czerwonej. Wspólnie z nimi ponowiła atak na Niemców. Najszerzej

współdziałało z Sowietami 2. Zgrupowanie AK mjr. Mieczysława Potockiego „Węgielnego”, które tego samego dnia podporządkowało się taktycznie dowódcy 277. Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej i do 12 lipca brało udział w walkach frontowych na północ od Wilna, zwłaszcza w okolicy Mejszagoły. Żołnierze AK zdobyli tam m.in. kilka niemieckich haubic, dzięki czemu sformowali własny pododdział artylerii. Końcowym akordem bitwy wileńskiej stał się bój stoczony przez 2. Zgrupowanie AK z resztką niemieckiego garnizonu Wilna (w sile 3 tys. ludzi), która przebiła się z sowieckiego okrężenia nad ranem 13 lipca. W wielogodzinnej walce w okolicach wsi Krawczuny–Nowosiółki obie strony poniosły znaczne straty. Poległo lub zaginęło ponad stu żołnierzy AK, m.in. dowódca 1. Brygady Wileńskiej AK por. Czesław Grombaczewski „Jurand”. Straty niemieckie zaś wyniosły kilkuset zabitych i wziętych do niewoli. Pozostałe 2 tys. żołnierzy wroga zdołało przebić się przez front.

Swoją rolę w bitwie odegrały także powstańcze oddziały garnizonu miejskiego AK. W trakcie zajmowania przez Sowietów kolejnych dzielnic do akcji wkraczały miejscowe plutony AK, zdobywając na wrogu potrzebną broń. W końcowym momencie bitwy zbiorcze zgrupowanie powstańcze por. Władysława Roszkowskiego „Białego” osiągnęło stan około pięciuset żołnierzy. 13 lipca 1944 roku żołnierze AK zawiesili biało-czerwoną flagę na górującej nad miastem Baszcie Gedymina. Późniejsze zdjęcie polskiej flagi przez Sowietów stało się czytelną zapowiedzią dalszego rozwoju wypadków. W czasie walki jednak – i przez kilka dni po jej zakończeniu – relacje polsko-sowieckie układały się w miarę poprawnie. Radiodepesza wysłana 14 lipca do Londynu przez dowódcę Okręgu AK Nowogródek, cichociemnego, ppłk. Adama Szydłowski „Poleszuka” informowała: „Wilno zdobyte przy znacznym udziale AK, która weszła do miasta. Duże zniszczenia i straty. Stosunki z armią sowiecką poprawne. Rozmowy w toku. – Wilno przeżywa bardzo krótką, ale jakże radosną chwilę wolności 14 VII. Polskość mia-

sta bije w oczy. Pełno naszych żołnierzy. Służba opl [obrony przeciwlotniczej] polska. W fabrykach i warsztatach tworzą się komitety i zarządy polskie. Władze administracyjne ujawnią się w najbliższym czasie. Litwinów nie ma”.

Finał braterstwa broni

W połowie lipca 1944 roku ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” kilkakrotnie pertraktował w dowództwie sowieckiego III Frontu Białoruskiego w sprawie zorganizowania z miejscowych oddziałów AK regularnych oddziałów frontowych, które przy boku Armii Czerwonej miałyby kontynuować walkę z Niemcami. W tym celu polskie oddziały zostały skoncentrowane pod Wilnem w rejonie Rudomino – Turgiele. Do 17 lipca zgromadziło się tam ok. 13 tys. żołnierzy i wielu ochotników, z których rozpoczęto formowanie 19. Dywizji Piechoty i Wileńskiej Brygady Kawalerii AK.

Jednak rankiem 17 lipca Sowietci skrycie aresztowali w Wilnie ppłk. „Wilka”, a po południu liczną grupę oficerów AK zaproszonych na odprawę do wsi Bogusze. Od świtu następnego dnia przystąpili zaś do rozbierania oddziałów AK. Mimo prób wydostania się z okrażeń i przyjęcia walki w Puszczy Rudnickiej, większość polskich oddziałów złożyła broń lub rozwiązała się. Tysiące żołnierzy osadzono w obozie w Miednikach, a wobec odmowy wstąpienia do podporządkowa-



Fot. ze zbiorów Marii Skrzyńskiej-Plawińskiej

▶ Ppor. Więńczysław Barsegow „Harap”, dowódca plutonu w szwadronie kawalerii 3. Brygady AK w czasie bitwy o Wilno w lipcu 1944 roku

nej Sowietom armii Berlinga wywieziono ich wkrótce w głąb ZSRS i przymusowo wcielono w szeregi Armii Czerwonej.

Okazało się, że likwidacja oddziałów Armii Krajowej od początku była głównym celem Sowietów, a okres pozornego sojuszu był niezbędny jedynie do rozpoznania polskich sił i zgromadzenia odpowiedniej ilości wojsk NKWD niezbędnych do przeprowadzenia operacji rozbrojeniowej. W ten sposób powtórzyła się sytuacja, która wcześniej miała miejsce na Wołyniu. Późniejsze wypadki we Lwowie i na kolejnych zajmowanych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich nie odbiegały od tego schematu. Akcja „Burza” na wschód od Wisły wszędzie miała podobny finał. Ujawniona kadra dowódcza AK i funkcjonariusze Delegatury Rządu trafiali do sowieckich więzień i obozów, sze-

regowi żołnierze zaś byli wcielani do armii Berlinga, Armii Czerwonej albo wywożeni do obozów w ZSRS.

Żołnierze AK, którzy uniknęli rozbrojenia pod Wilnem w lipcu 1944 roku, kontynuowali walkę partyzancką – tym razem przeciwko Sowietom. Jednym z jej symboli stała się śmierć w boju pod Surkontami cichociemnego, mjr./ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”, autora koncepcji akcji „Ostra Brama”.

Bitwa o Wilno przeszła do historii jako jedno z największych przedsięwzięć militarnych Armii Krajowej w 1944 roku. Ogółem poległo w niej około trzystu żołnierzy AK. Wielu innych straciło później życie w komunistycznych więzieniach i obozach. Wśród nich był mjr./ppłk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, który dowodził 1. zgrupowaniem AK. Został on rozstrzelany w więzieniu mokotowskim w Warszawie 8 lutego 1951 roku, a jego szczątki odnaleziono niedawno na powązkowskiej „Łączce” w wyniku prac ekshumacyjnych prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej. Na Mokotowie został rozstrzelany także 11 maja 1951 roku por./kpt. Gracjan Fróg „Szczerebiec”, który szczególnie wyróżnił się w bitwie, dowodząc 3. Brygadą Wileńską AK. W tym samym więzieniu został zamęczony 29 września 1951 roku dowódca wileńsko-nowogródzkiej AK, płk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”.

dr Paweł Rokicki – adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN, zastępca naczelnika Wydziału Edukacji Historycznej Biura Edukacji Publicznej IPN



Fot. Stanisław Białozyt „Brom”

▶ Rozbrojeni żołnierze AK w sowieckim obozie na zamku w Miednikach pod Wilnem, lipiec 1944 roku